Egzemplarz w prenumeracie. Cena 30 groszy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 52 (241) ŚRODA, DNIA 30 GRUDNIA 1925 ROK



Nieudany doskok 12-letniego narciarza. *Fot. Jan Ryś.*

OD WYDAWNICTWA

Rozpoczynając niebawem VI rok wydawnictwa „Przeglądu Sportowego" w ciężkim okresie przesilenia ekonomiczno-gospodarczego, jakie cały nasz kraj przechodzi, stanęliśmy wobec dwu alternatyw: podwyższenia ceny pisma, lub zmniejszenie jego objętości, a to w celu utrzymania równowagi bilansowej wydawnictwa.

Z dwu wymienionych dróg wybieramy drugą, zdaniem naszym bardziej odpowiadającą warunkom chwili obecnej i **na pierwszy kwartał 1926 roku** zmniejszamy objętość „Przeglądu Sportowego" do 8 kolumn druku. Redakcyjnie łatwiej nam będzie o tyle opanować nową sytuację właśnie w tych trzech miesiącach, że wypadają one na okres sezonu martwego.

Decydując się wszakże na ten ważny krok, obniżamy równocześnie znacznie cenę i prenumeratę pisma, aby uprzystępnić je jeszcze bardziej coraz to szerszym masom sportowców. **Pojedynczy numer „Przeglądu Sportowego" kosztować będzie tylko 30 groszy, a w prenumeracie 3 zł. kwartalnie.**

Dział urzędowy.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ.

WYDZIAŁ GIER I DYSCYPLINY.

Adres: L. Domeracki, Poznań, ul. Głogowska 111.

Komunikat Nr. 42 z dnia 22 grudnia 1925 r.

1. Weryfikuje się zawody o tytuł zwycięscy drużynowego Tow. kl. A: Warta I — Unja I 8:2 na korzyść K. S. Warta (6 grudnia 1925); Warta I — Posnania I 7:3 na korzyść K. S. Warta (13 grudnia 1925); Warta II — Posnania II 2:1 na korzyść K. S. Warta (13 grudnia 1925).
2. Wyznaczone na dzień 27 grudnia 1925 r. zawody o tytuł zwycięscy drużynowego Tow. kl. A przenosi się na dzień 3-go stycznia 1926 r.
3. Znosi się dyswalifikację gracza Teodora Jekla z K. S. Polonja (Główna) z dniem ogłoszenia.
4. Weryfikuje się zawody o mistrzostwo kl. B. Wiktorja (Jarocin) — Stella (Gniezno) 3:0 i 2 pkt. dla K. S. Wiktorja (20 grudnia 1925).

Wiadomości krajowe.

Doroczne Walne Zgromadzenie Sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Tatrzańskiego odbyło się w dniu 15 grudnia r. b. przy bardzo licznym udziale członków. Towarzystwa. Jak z przedłożonego przez Zarząd sprawozdania wynika, działalność Sekcji w ubiegłym sezonie zimowym była, mimo fatalnej zimy i trudności finansowych, niezmiernie żywa i różnorodna. Największym czynem Sekcji w tymże okresie było zainicjowanie i przeprowadzenie budowy gigantycznej skoczni narciarskiej na Krokwi, powstałej przedewszystkiem dzięki niezłomnej energji przewodniczącego Sekcji, dyr. K. Stryjeńskiego, oraz współpracy członków Zarządu S. N. P. T. T.: mjr. W. Ziętkiewicza i J. Oppenheima.

W ruchu wysokogórskim zaznaczyła się działalność członków Sekcji dokonaniem szeregu poważnych wypraw tatrzańskich. W życiu sportowym S. N. P. T. T. zatrzymała nadal przodujące swe stanowisko wśród polskich towarzystw narciarskich: H. Muckenbrun zdobywa w r. 1925 tytuł mistrza Polski i mistrza Zakopanego, Józef Bujak osiąga znakomite wyniki zwłaszcza w biegach długodystansowych, tak w kraju, jak i konkurencjach zagranicznych (między innemi uzyskuje w zawodach w Westerowie, o mistrzostwo Tatr, drugą nagrodę w biegu kombinowanym); Franciszek Bujak okazuje w dalszym ciągu świetną formę i dorzuca do tylu dawniej zdobytych, kilka nowych nagród; niezawodną mistrzynią wśród pań pozostaje nadal p. Ela Ziętkiewiczowa. Znakomitemi wynikami pochlubić się mogą także pp. K. Schiele i A. Zamojski. W zawodach westerowskich sztafeta Sekcji zdobywa ostatecznie puhar wędrowny, bijąc świetne drużyny czeskie i niemieckie.

Szczerą troską otaczał Zarząd Sekcji ruch narciarski wśród młodzieży szkolnej ,organizując dla niej specjalne zawody, rozdając sprzęt narciarski i skupiając uczniów miejscowego gimnazjum oraz Szkoły Przemysłu Drzewnego w odrębne Koła Sekcji.

Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej, wybrano na rok 1925/26 nowy Zarząd Sekcji w następującym składzie: dyr. K. Stryjeński — przewodniczący, prof. Z. Mirtyński — zast. przew., J. Bujak — sekretarz, J. Oppenheim — skarbnik, F. Bujak, J. Gw. Pawlikowski (jun.), Z. Rittersschid, K. Schiele, A. Zamojski, M. Zaydel i S. Zubek — członkowie Zarządu. Na wniosek Zarządu zebranie mianowało członkami honorowymi Sekcji: gen. M. Kulińskiego, płk. F. Wagnera i dra J. Diehla. Z okazji piętnastolecia stawania w barwach S. N. P. T. T. zgotowano p. Franciszkowi Bujakowi serdeczną owację. Uchwalono nazwać nową skocznię narciarską na Krokwi, skocznią im. Karola Stryjeńskiego.

Dr. Orłowicz, prezes Polskiego Związku Atletycznego, prosi nas o zaznaczenie, że w wywiadzie, ogłoszonym w Nr. 49 naszego pisma, nie wypowiedział następującego zdania: „Takie zachowanie się delegatów P. T. A. nie przynosi im ani zaszczytu, ani nie licuje z powagą instytucji sportowej. Doprawdy trudno się oprzeć wrażeniu, że chodzi tu o dożywotnie piastowanie mandatów związkowych".

Równocześnie podkreśla jednak dr. Orłowicz, iż wyraził wtedy pogląd o postępowaniu P. T. A. zgodny zasadniczo z treścią wstępnego artykułu tego samego numeru „Przeglądu Sportowego".

Tabelę 10-ciu najlepszych polskich tennisistów podaje ajencja „Centrosport", jak następuje: 1) Kleinadel, 2) Czetwertyński, 3) Stolarow, 4) Marszewski, 5) Tarnowski, 6) Drewnowski, 7) Loth, 8) Zachar, 9) Kruszewski i 10) Kuchar. Zdaniem naszym zupełnie niesłusznie pominięto tu Förstera, który niewątpliwie winien być umieszczony przed Zacharem i Kucharem, a Kruszewskiemu należałoby się również miejsce bliższe. Klasyfikacja Tarnowskiego za Marszewskim i Lotha za Drewnowskim także zdaje się być dość dowolna i nie oparta na wynikach turniejowych.

Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. poleciło zarządowi natychmiastowe rozesłanie w drodze referendum, do Z. O. P. N. wniosku zmieniającego statut w tym sensie, że siedziba związku może być ustalana rok rocznie. Ciekawe bardzo, czy i tym razem województwo Krakowskie będzie chciało zabierać głos i czy nie zakaże czasem prezesowi wykonania woli walnego zgromadzenia.

Drugi kurs narciarski Krynickiego Koła „Beskid", rozpoczyna się w dniu 1 stycznia i trwać będzie do 6 stycznia 1926 r., zaś trzeci kurs od 8 do 13 stycznia. Oba kursy odbywać się będą pod wytrawnem kierownictwem znanej narciarki p. Eli Ziętkiewiczowej. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Krynica-Zdrój, willa Krakus.

Pierwsza lekarska poradnia sportowa otwarta zostanie w Warszawie, w lokalu Towarzystwa Eugenicznego przy ul. Żórawiej 28. Porady udzielane będą we wtorki, czwartki i soboty w godz. 5—6 wieczorem, przez dr. Osmolskiego i Szewczykowskiego.

Nowy zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego ukonstytuował się, jak następuje: prezes — p. Heljodor Konopka (ponownie), członkowie: pp. Goliński, Kowalski, Piątkowski, Skibiński, Krachulec, Kordasz, Fichna i Cichocki. Walne zgromadzenie Klubu obłożyło członków jednorazową daniną w sumie 10 złotych od osoby, w celu wykończenia budowy własnego boiska.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12 TELEFON 122-14.



Drużyna hockeyowa A. Z. S. ćwiczy się z zapałem w Dolinie Szwajcarskiej, przed wyjazdem na mistrzostwa Europy do Davos. *Fot. Jan Ryś.*

30 grudnia 1925 r.

Rok 1925, który mamy już cały poza sobą, w kronikach sportu polskiego zapisze się niewątpliwie długo niezatartemi zgłoskami. Powiedzmy więcej. Wszystko wskazuje na to, że zapoczątkuje on nową erę prawdziwego postępu, który doprowadzi nas wkrótce do względnej równi, na jakiej znajduje się sport europejski.

Podczas minionego roku podkreśliliśmy przedewszystkiem dobitnie, w Nicei i Londynie, nasze aspiracje do jednego z pierwszych miejsc wśród wszystkich narodów świata — w sporcie jeździeckim. Podczas minionego roku młode nasze lotnictwo, podczas znanych raidów powietrznych osiągnęło sukcesy sportowe, nie ustępujące w niczem świetnym wynikom lotnictwa państw pielęgnujących je od lat wielu. Trudno przytem przemilczeć, że te złote karty swej historji sport nasz ma do zawdzięczenia armji narodowej.

Lecz patrzmy dalej. Sport lekkoatletyczny, rok temu jeden z najsłabszych w Europie, uczynił gigantyczny krok naprzód, potrafił zdobyć rekord światowy (kobiecy) i kilka wyników, które niezawsze osiągane są w Paryżu, Pradze czy Budapeszcie. Wioślarstwo ma do zanotowania dwa ładne sukcesy na terenie międzynarodowym: w Pawji — zespołowy, w Pradze — jednostkowy. Kolarstwo sięgnęło, podobnie jak lekka atletyka, również do tabeli rekordów światowych (bieg drużynowy), a w zawodach międzynarodowych niejednokrotnie wykazało pierwszorzędne walory jednostek. Wielki postęp uczyniliśmy w sporcie pływackim, a choć poziom jego ciągle jeszcze jest niski, poprawiono przecież i to znacznie wszystkie niemal rekordy. Tennis, boks, zapaśnictwo, motocyklizm, — aczkolwiek dalekie jeszcze od wyżyn zagranicznych, mają także do zanotowania ogromne postępy. Słowem ruszyliśmy z miejsca ławą.

Radosny ten fakt zyskuje jeszcze bardziej na znaczeniu gdy do rozwoju sportu w wyż dodamy, skonstatowany bez żadnej wątpliwości, jego rozwój w głąb, t. j. ogarnięcie przezeń nowych mas miłośników. Na tej właśnie opoce ogromnego wzrostu liczby ćwiczących budujemy głównie swe nadzeje na przyszłość, powtarzając uparcie: przez ilość do jakości!

Jeżeli objąć z kolei okiem całokształt stosunków organizacyjnych w naszym sporcie, to przyznać trzeba, że korzystne zmiany w jednych dziedzinach, zostały zniwelowane niestety przez chaos w innych i bilans ogólny uważać trzeba conajwyżej za wyrównany, — jeżeli nawet „pasywa" nie przytłaczają stanu czynnego. Ostatnie wszakże wypadki, jakie zaszły w naszem życiu organizacyjnem, lub oczekiwane są w najbliższej przyszłości każą przypuszczać, że i tu zapanuje zdrowa atmosfera postępu, tak konieczna dla osiągnięcia realnych wyników pracy na boiskach.

Rok nowy zaczynamy więc pod wróżbami naogół pomyślnemi. Nie będąc zbytniemi optymistami, oczekujmy odeń tylko tyle — ile przyniósł nam jego poprzednik.

Nocne przejście.

(I-sze zimowe przejście Szpiglasowej Przełęczy dn. 17.IV.22 r.)

Od kilku już godzin siedzieliśmy *) na zbutwiałym, śniegiem nawpół zawianym ganku schroniska w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, wsłuchując się w przejmującą muzykę kosmicznych żywiołów.

Niedawno zwaliły w Tatrach — wiośnie naprzekór — olbrzymie śniegi, po nich rozjarzyła się w błękitach paląca pochodnia słoneczna i oto głuchy dotąd pięciostawiański kocioł zbudził się teraz z zimowej martwicy, ożył i rozhuczał echami spadających lawin. Zewsząd szły ku nam ich organne pogłosy: to pomruki i grzechoty przeciągłe lecących poprzez urwiska siklawic śnieżnych, to kąśliwe, urwane warknięcia walących się grani nawisów lodowych, to syczące poszumy ściekających korytami żlebów rzek śniegowych.

Czyż w warunkach takich mogliśmy myśleć o wydostaniu się na Szpiglasową Przełęcz, której łęk — wyniosłą a wytworną linją w oddali wyrżnięty — zwabił nas owego dnia ku dolinie Pięciu Stawów? Nie pozostawało nam nic innego, jak tylko — radując się topielą blasków i słońca, — przeczekać czas lawinowy i dopiero późnem popołudniem próbować przesmyknąć się śnieżnemi zboczami ku przełęczy.

Była czwarta godzina, gdy wreszcie ruszyliśmy w dalszą drogę. Nie był to przyjemny marsz. Rozległe stoki Miedzianego, które musieliśmy przeciąć dalekim zakosem, całe zrujnowane były niedawno spadłemi lawinami; ponad nami, na popodcinanych ściankach, wisiały masy niepewnego śniegu, a od grzęznących głęboko nart odrywały się wciąż bryły śniegowe i żłobiąc brózdy w zboczu, dawały początek małym „deskom" śnieżnym. Z prawdziwą więc ulgą wylądowaliśmy po godzinnym pochodzie na zwale niewielkiej, lecz od lawin bezpiecznej kotlinki u stóp niezbyt już wysoko ponad nami spiętrzonej Szpiglasowej Przełęczy. Wiodło ku niej jednolicie zaśnieżone, lecz coraz spadzistsze i ku górze zwężające się zbocze, na którem — po chwilowem odpoczynku — poczęliśmy pracowicie wydeptywać białą, zakosistą perć.

Niebawem musieliśmy zdjąć narty i posuwać się z mozołem, nieraz po pas zapadając się w roztajałym śniegu. U samej góry napotkaliśmy na zdradliwe szkliwo lodowe, którem pokryły się wystające ze śniegu, eksponowane skałki. Jeszcze kilka chwil zdwojonej uwagi wśród nich i o godzinie szóstej wieczorem stajemy na Szpiglasowej Przełęczy.

Pierwsze spojrzenie na otwierającą się teraz pod nami drogę nie było pocieszające. Nieco poniżej przełęczy nawiany śnieg utworzył garb, którego kilkunastometrowa, prawie pionowa ściana uchodziła w niezwykle spadzisty, z boków urwistemi ściankami ściśnięty lej żlebu, rozszerzającego się dopiero hen w dole w mniej stromych płaszczyznach śnieżnych. Schodzić tędy znaczyło to wyrąbać kilkaset stopni dla nóg, gdy tymczasem u progu Doliny za Mnichem czyhała już noc. Rozglądnawszy się w sąsiedztwie, dostrzegamy, że bliżej szczytu Miedzianego położone stoki schodzą nie tak silnie nachylonemi polami śnieżnemi wprost na dno kotliny. Aby więc ku nim dotrzeć, bierzemy się zrazu w górę, przez nawisy i konie śnieżne grani Miedzianego, następnie zaś przewijamy się na jej zbocza. Cóż, kiedy po kilku krokach — idąc pierwszy — zapadam się w śnieg niemal po piersi. Daję następny krok — znowu to samo. Niedaleko sterczy ze śniegu, nakształt rafy, wysepka skalna. Próbuję przynajmniej do niej dobić poprzez zaspy. Daremnie. Przez kwadrans szamotam się z wściekłością w uwięzi śnieżnej, lecz odległość od wysepki nic się nie zmniejsza. Niema rady, musimy powracać ku przełęczy i próbować zejścia wprost do doliny.

Oto znowu stoimy nad odpychającą gardzielą śnieżnego żlebu, straciwszy na próbę obejścia blisko godzinę tak drogiego czasu. Ubezpieczony liną, teraz już bez żadnych wahań i ociągań, zanurzam się w mrok czeluści i, zwrócony twarzą do ściany śnieżnej, wybijam w niej uderzeniami buta oparcia dla stóp, a następnie dla rąk. Gdy lina dobiegnie końca, wyrąbanym szlakiem, dochodzi do mnie brat, poczem znowu rozpoczynam mozół wykopywania dalszych stopni. Tak zwolna, w pocie czoła, zbliżamy się ku dalekiej jeszcze kotlinie, wiedząc już, że wcześniej czy później nie ujdziemy nocy. Jakoż chwyta nas ona przywartych jeszcze wysoko do stoku żlebu. Pod jej tchnieniem zagłębie dolinki przemienia się w jakąś nieprzejrzaną otchłań; dźwigające się wokół nas widmowo-czarne ściany zdają się jeszcze rosnąć w przestworza.

Dwie godziny trwa to borykanie się, z ciemnościami i coraz dotkliwszym mrozem. Wreszcie nachylenie stoku łagodnieje, towarzyszące nam po bokach skałki cofają się ku górze, żleb wyprowadza na otwarte zbocze.

Z dolnego progu Doliny za Mnichem ukazuje się nam wreszcie dalekie światełko: w schronisku nad Morskiem Okiem jeszcze nie śpią. Zejście z progu na taras pod Miedzianem kształtuje się niespodziewanie ryzykownie. Mrok tak zatarł wszelkie szczegóły terenu, że przez pewien czas zwątpiliśmy w możliwość dalszego pochodu. Lecz myśl o biwaku na śniegach, w mrozie, bez odpowiednich okryć i jedzenia, podnieca do dalszej walki. Po dłuższem przekopywaniu się przez zaspy śnieżne udaje się nam odnaleźć zawiane przejście popod skałami Miedzianego. Na wspomnianym tarasie natrafiamy na olbrzymie zwały lawin, których gruz pozwala posuwać się bez owego wyczerpującego grzęźnięcia w śniegu. Nakoniec długie koryto śnieżne wyprowadza nas na zamarzniętą jeszcze taflę Morskiego Oka. Jest wpół do pierwszej: pięć i pół godzin trwało nasze zejście z przełęczy.

Omijamy pogrążone we śnie schronisko nad jeziorem i wędrujemy dalej gościńcem, chcąc dotrzeć do schroniska w Roztoce, gdzie zrana pozostawiliśmy nasze rzeczy. O godzinie drugiej, przemarznięci i wyczerpani, jesteśmy u jego wrót.

Pierwsze przejście przez Szpiglasową Przełęcz w porze zimowej nie było przejściem narciarskiem. Aczkolwiek samo wejście na nią stało się możliwe jedynie dzięki nartom, przecież od chwili osiągnięcia jej siodła, były one dla nas już tylko utrudnieniem, zawadą i ciężarem. A jednak, gdy dzisiaj myślami biegnę ku wspomnieniu owego dnia, nie żałuję straconej radości zjazdu. Momenty owego oszałamiającego lotu po śnieżnych bezbrzeżach byłyby tylko chwilowem, przemijającem wrażeniem: pamięć zmożonych natężeniem woli niebezpieczeństw, jakie nam zagrażały podczas nocnego zejścia z przełęczy, pozostała na zawsze i krzepi mię świadomością, że w dniu owym wydobyliśmy ze siebie w pełni tę moc i hart, dzięki którym wyłącznie danem jest człowiekowi zwyciężać potęgi przyrody. A właśnie po to poczucie władnej siły zdążamy przedewszystkiem ku szczytom...

Mieczysław Swierz.

*) Podpisany z d-rem Stanisławem Swierzem.

ZAKOPANE.

Pierwsze zawody narciarskie. W niedzielę, 20 b. m., zorganizowała S. N. P. T. T. próbne zawody narciarskie. Trasa, długości 10 km. dla starszych i senjorów, oraz 6 km. dla juniorów i pań, wiodła przez najbliższe okolice Zakopanego. Wyniki biegów, które zgromadziły 34 uczestników różnych kategorji, są następujące:

Klasa starszych A: 1) K. Schiele (SNPTT) 39 min. 54 sek., 2) A. Zamojski (SNPTT) 40 min. 31 sek.

Klasa starszych B: 1) H. Bednarski (SNPTT) 46 min. 3 sek.

Seniorzy I klasy: 1) F. Bujak (SNPTT) 39 min. 14 sek., 2) A. Rozmus (SN. Sokół) 40 min. 50 sek., 3) W. Czech (SN. Sokół) 43 min. 10 sek.

Seniorzy II klasy: 1) J. Kuraś (SNPTT) 38 min. 51 sek., 2) W. Żytkowicz (SNPTT) 40 min. 3 sek., 3) J. Lankosz (SNPTT) 41 min. 22 sek.

Seniorzy III klasy: 1) A. Szostak (SN. Sokół) 42 min. 30 s., 2) M. Malarz (SN. Sokół) 43 min. 20 sek., 3) E. Król (SN. Sokół) 44 min. 1 sek.

Juniorzy: 1) K. Szostak (SNPTT) 30 min. 30 sek., 2) Br. Czech (SNPTT) 30 min. 50 sek., 3) W. Radziwiłł (SNPTT) 31 min. 22 sek.

Klasa II pań: 1) Loteczkowa (SNPTT) 36 min. 47 sek.

Klasa młodsza pań: 1) Staszel-Polankowa (SN. Sokół) 34 min. 42 sek., 2) Z. Leszczyńska (SNPTT) 39 min. 40 sek.

Zawody powyższe były pierwszym w bieżącym sezonie przeglądem naszych sił narciarskich i ich wzajemnego do siebie ustosunkowania. Wprawdzie na podstawie tych wyników nie można jeszcze czynić zbyt daleko idących uogólnień — trasa biegu była stosunkowo dość krótka i w konkurencji nie wzięli udziału narciarze tej miary, co E. Ziętkiewiczowa, J. Bujak, A. Krzeptowski I, S. Sieczka, H. Mückenbrun — niemniej jednak rzucają one już trochę światła na obecne dyspozycje biegowe i rezultaty pracy treningowej elity zakopiańskich zawodników. Z niespodzianek zawodów, o jakie u nas w konkurencjach sportowych tak łatwo, wymienić należy osiągnięcie najlepszego czasu dnia przez mało znanego dotąd senjora II klasy — J. Kurasia (SNPTT), decydujące zwycięstwo w biegu pań młodziutkiej Starzel-Polankowej (SN. Sokół), oraz naogół marne czasy kilku wybitnych biegaczy (podobno zbłądzili oni na trasie).

WARSZAWA.

Święta Bożego Narodzenia minęły w stolicy niemal bez zawodów sportowych. Piłkarze „kopali" naturalnie piłkę na boisku Skry, jak zwykle; saneczki w Parku Sobieskiego miały sporo miłośników, a nawet nie obeszło się bez drobnych „wykolejeń"; strzelnica P. T. Ł. zgromadziła znów sporo sportowców w 11 konkursie zachęty, lecz wszystko to nie miało posmaku prawdziwych emocjonujących zawodów. Nie dostarczył ich też mecz hockeya lodowego o mistrzostwo Warszawy, polegający na wpakowaniu przez A. Z. S. krążka do siatki W. T. Ł. tylko... 30 razy! Bohaterami dnia byli, gościnnie występujący w „zimowych barwach" A. Z. S.: piłkarz Polonii — Tupalski i wioślarz W. T. W. — Osiecimski-Czapski. Pierwszy z nich ustanowił przy sposobności „rekordzik" zdobycia 18 bramek.

Towarzystwo Łyżwiarskie czyni, co może, aby wykazać, że jest instytucją sportową nietylko z nazwy. Podobno utworzono w nim „Koło Członków Sportowych", zupełnie zresztą słusznie dla podkreślenia, że dotąd takich nie było. Zapewne nowa ta kategorja członków W. T. Ł. posiada podobne „prawa", jakie mieli członkowie sekcji gier ruchowych smutnej pamięci Warszawskiego Koła Sportowego. Czy nie czas już skończyć z tem podszywaniem się pod miano towarzystwa sportowego? Wszak dziś władze zatwierdzą „Klub dla racjonalnej eksploatacji lokalu przy ulicy Szopena", pocóż zatem pakować do nazwy pojęcie sportu?

LWÓW.

Mistrzostwo hockeyowe na lodzie. W niedzielę, dn. 20 b. m. przed południem rozpoczęły się zawody o mistrzostwo w hockeyu na lodzie. Mimo pięknej pogody, niewielkiego mrozu, a nawet interesującego spotkania Pogoni z Hasmoneą, na stawie Świtezi zebrała się niewielka ilość widzów.

Pogoń — Hasmonea 6 : 0 (0 : 0, 1 : 0, 5 : 0). W drużynie Pogoni wystąpili Wacław Kuchar, Mauer i Stworzeński (piłkarze), Winczkowski (lekkoatleta) i dwóch łyżwiarzy. W Hasmonei Redler, Mischel (piłkarze), reszta łyżwiarze.

Pierwsze 20 minut mija bez rezultatu; obie strony atakują naprzemian, przyczem na pierwszy plan wybija się i tu Kuchar oraz ofiarny Redler z Hasmonei. Reszta zespołu usiłuje dostroić się do swych kapitanów, niestety, niezupełnie im się to udaje. Wszystkie wypracowane przez Redlera i Kuchara pozycje inni zaprzepaszczają. Dopiero po zmianie miejsc udaje się Pogoni uzyskać pierwszą bramkę z winy bramkarza Hasmonei. W tej części gry jednak zaznacza się przewaga Pogoni, która gra obecnie bardziej celowo, a szczególnie jej lewe skrzydło szybko prze naprzód i jeszcze szybciej centruje, na co tylko czeka Kuchar lub Winczkowski.

Hasmonea stara się wszelkiemi siłami wyrównać, nie może jednak w żaden sposób przejechać obrony Mauer — Stworzeński. Udaje się to kilka razy Redlerowi, który strzela niestety stale obok bramki.

Następuje najciekawszy trzeci akt. Zaraz z samego początku zostaje kontuzjowany bramkarz Hasmonei, który puszcza przytem drugą bramkę i opuszcza pole gry. Żaden z graczy nie umie go dobrze zastąpić, co powoduje utratę dalszych czterech bramek, strzelonych naprawdę w pięknym stylu przez Kuchara i Winczkowskiego.

Lechja — Dror 3 : 0 (1 : 0, 1 : 0, 1 : 0). Spodziewano się czegoś więcej po Lechji, która nie wystąpiła coprawda w swym pełnym garniturze, nie dała jednak tej gry, na jaką ją stać. Dror nie ugiął lekko karku przed pretendentem na mistrza i mimo swej przegranej był równorzędną prawie drużyną. Wszystkie trzy bramki padły w zamieszaniu, przy wydatnej pomocy bramkarza Droru, który w nieprawdopodobny sposób puszczał najłatwiejsze



Pierwsze skoki ćwiczebne zakopiańskich narciarzy. *Fot. St. Zdyb.*

strzały. Gra była naogół bardzo ospała i mało interesująca. Zawody prowadził p. por. Zawitkowski bardzo umiejętnie i sprężyście.

TORUŃ.

Zawody strzeleckie Wojskowego Klubu Sportowego Gryf. W dniu 6 grudnia na strzelnicy Centr. Szkoły Strzelniczej w Toruniu, odbyły się doroczne zawody strzeleckie W. K. S. Gryf, pod protektoratem d-cy korpusu Nr. VIII gen. dyw. Władysława Hubischty.

Program zawodów obejmował: 1) Strzelanie na 200 mtr. i 300 mtr., do tarcz międzynarodowych z broni regulaminowej (suma obu strzelań decydowała o zwycięstwie). 2) Strzelanie celności na 100 mtr., broń dowolna. 3) Strzelanie z pistoletu typu wojskowego na 25 mtr.

Strzelanie konkursowe: 1) kpt. Gościewicz z C. S. S. (na kursie) pkt. 155, na 200 możliwych, 2) por. Chuderski z C. S. S. (na kursie) pkt. 155, 3) mjr. Kuciel z 8 Dyonu Żand. Wojsk. pkt. 148, 4) st. wachm. Kujawa z 8 Dyonu Żand. Wojsk. pkt. 148.

Strzelanie celności na 100 mtr.: 1) por. Kula z C. S. S. (W. K. S. Gryf) pkt. 96, na 100 możliwych, 2) kpt. Gościewicz pkt. 95, 3) płk. Butler d-ca 8 p. sap. pkt. 94, 4) por. Podoski z C. S. S. (W. K. S. Gryf) pkt. 94.

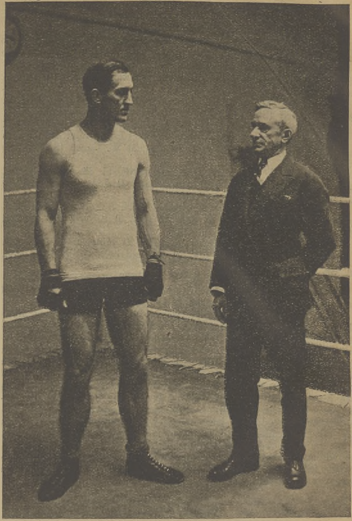
Strzelanie z pistoletu na 25 mtr.: 1) płk. Butler pkt. 80, 2) por. Zaleski pkt. 63. Nagrodę przechodnią imienia „Dowódcy O. K. VIII" wręczył zwycięscy wiceprezes klubu podpułkownik dr. Gilewicz, jak również rozdał 10 innych nagród klubowych.

Kronika zagraniczna.

Francuski Związek Narciarski organizuje w bieżącym sezonie zimowym bieg drużynowy na trasie Briançon — Chamonix, otwarty dla drużyn (po 4 narciarzy) francuskich związków okręgowych oraz dla zawodników wojskowych i zagranicznych. Trasa biegu, wynosząca 250 km., podzielona została na sześć etapów: I. Briançon — Saint Michel (66 km.), II. Saint Michel — Lanslebourg (40 km.), III. Lanslebourg — Val d'Isère (35 km.), IV. Val d'Isère — Les Chapieux (48 km.), V. Les Chapieux — Les Contamines (29 km.) i VI. Les Contamines — Chamonix (31 km.). Czas trwania biegu obliczono na 6 dni, co nie zdaje się być słusznym, gdyż etapy: trzeci, piąty i szósty, mimo dużych wysokości wzgórz Col d'Isère, Galilier i Col de Voza, mają zjazdy długości kilkunastu kilometrów, co przy dobrym śniegu pozwoli zawodnikom odpocząć po ciężkiej jeździe pod górę. Klasyfikacja drużynowa obliczona ma być w/g czasu za poszczególne etapy i za bieg. Dotychczas największą trudność w przeprowadzeniu biegu przedstawia sprawa funduszów, gdyż Związek, chcąc nadać tej imprezie charakter propagandowy, postanowił pokrywać wszystkie koszta zawodników, do wymiany zniszczonych nart włącznie. Najprawdopodobniej nie dojdzie do tego i drużyny pokryją same swe koszty, gdyż sprawa uzyskania 40.000 fr. na pokrycie budżetu w pierwotnym jego brzmieniu nie ma zupełnie widoków powodzenia. O ile bieg ten odbędzie się, to będzie on jedną z największych imprez narcarskich, gdyż biegi tego rodzaju nawet na północy rzadko przekraczają 100 klm.

Pobicie czterech rekordów światowych w podnoszeniu ciężarów. Zawody w podnoszeniu ciężarów, zorganizowane przez Währinger A. C. w Wiedniu, były, zdaje się, jedną z najbardziej udanych imprez tego rodzaju w stolicy naddunajskiej, a osiągnięte rezultaty stawiają Austrję w tej dziedzinie sportu na czele wszystkich państw europejskich. Pobite zostały cztery rekordy światowe i cztery austrjackie. W wadze półlekkiej Treffny (71 kg.) osiągnął w podnoszeniu zamachem ręką prawą 83,8 kg., bijąc dotychczasowy rekord światowy estończyka Neulanda o 1,3 kg. W podnoszeniu oburącz zamachem ustanowił ten sam zawodnik nowy rekord austrjacki — 90,1 kg. Kosinek (waga piórkowa — 59 kg.) poprawił rekord światowy wiedeńczyka Andryseka w podnoszeniu zamachem oburącz, wynoszący 110 kg. na 111,5 kg. W wadze półciężkiej Heller (82 kg.) podnosi rzutem ręką prawą 102,6 kg. — rekord austrjacki poprawiony został o 0,8 kg. Rekord światowy wagi półlekkiej rzutem ręką prawą, należący do szwajcara Bichsla (95 kg.), zostaje pobity o 1,5 kg. przez Pipka. W pchnięciu oburącz, w wadze ciężkiej, pada dotychczasowy rekord luksemburczyka Alzina, jednego z najgroźniejszych obecnie rywali francuza Rigoulota; Schrieberg (112 kg.), osiągając 120,6 kg., poprawił rekord o 0,6 kg.

Mistrz Wiednia w hockeyu na lodzie Wiedeński Klub Łyżwiarski po szeregu zwycięskich spotkań miejscowych, udał się do Berlina, gdzie, dzięki posiadaniu doskonałego napastnika, kanadyjczyka Watsona, odniósł dwa sukcesy. Pierwsze spotkanie z S. C. Charlottenburg, drużyną dość słabą, zakończyło się zupełnym zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 17:0. Spotkanie z mistrzem Niemiec, Berliner Schlittschuhklub'em, oczekiwane było z dużym zainteresowaniem i zgromadziło rzadko na tego rodzaju imprezach widzianą ilość (8.000) widzów, na co wpłynęło też w duzym stopniu wzmocnienia drużyny berlińskiej przez szwedów Holmquista i Johansona. Pierwsza połowa gry, mimo dużej przewagi wiedeńczyków, kończy się wynikiem 1:0 dla nich. Po pauzie prowadzi Berlin grę otwartą, dość często przechodząc do ataku. Gra staje się coraz szybszą i ciekawszą, obustronne ataki zmieniają się błyskawicznie. W tej części gry przewagę mają nadal jeszcze wiedeńczycy, którzy przez Brücka i Watsona uzyskują dwie bramki. Lecz i Berlin coraz częściej przychodzi do głosu, uzyskując w krótkim czasie wyrównanie. Licznie zebrana publiczność niedługo się może jednak cieszyć sukcesem swych faworytów. Watson, otrzymawszy krążek, mija czterech przeciwników i pewnie umieszcza go w siatce, ustanawiając ostateczny rezultat 4:3.



Carpentier ze swym opiekunem.

Spotkanie w hockeyu na lodzie między reprezentacją Nowego Yorku a kanadyjską drużyną Toronto rozegrane zostało na sztucznej ślizgawce w Madison Square Garden w Nowym Yorku przy 15,000 widzów. Pewne zwycięstwo w stosunku 3:1 odnieśli kanadyjczycy.

Slavia praska odbywa obecnie swe tourne po Włoszech, gdzie rozegrała dotychczas dwa spotkania. Pierwsze, w Medjolanie, z Internationalem, zakończyło się wynikiem 2:2, drugie z Iuventus w Turynie wygrali czesi 3:2.

Amatorskie mistrzostwa Europy w zapasach odbyły się w Medjolanie przy udziale drużyn Austrji, Niemiec, Szwecji, Włoch i Węgier. Zwycięstwo odniosła drużyna węgierska (19 pkt.), drugie miejsce zajęli niemcy (12 pkt.).

Amerykański bieg parami na dystansie 100 klm. w Velodrome d'Hiver w Nowym Yorku, wygrała para młodych kolarzy francuskich Faudet — Choury, bijąc jednocześnie czasem 2 godz. 18 min. 43 sek., rekord francuski na tym dystansie.

Drużyny piłkarskie Ameryki Południowej, które w roku bieżącym tak licznie odwiedzały Europę, przesłały do całego szeregu poważniejszych klubów europejskich swoje oferty na rok przyszły. Żądania tych „amatorów" znacznie zmalały, gdyż zamiast 8,000 dol., żądanych za spotkanie, godzą się oni obecnie na 2,000 dol.

Wyjazd Vienny i Amatorów oraz fatalny stan boisk pozwolił na rozegranie w Wiedniu tylko 2 spotkań piłkarskich o mistrzostwo: Admira wygrała z Simmeringiem 6:3, Rapid z Herthą 4:3. Wyniki te nie mają zupełnie wpływu na ugrupowanie czołowych miejsc w tabeli. Prowadzą nadal Amatorzy, mając na 10 gier 16 punktów, w obecnym stanie mistrzostwo z całą pewnością będzie ich łupem, gdyż stojący na drugiem miejscu Slovan (11 gier 15 pkt.) okazuje tak zmienną formę, że nie można przewidzieć wyniku żadnego z jego spotkań. Dalsze miejsca zajmują Admira, Rapid i W. A. C. Mistrz przeszłoroczny, Hakoah, znajduje się dopiero na dziewiątym miejscu, wykazując olbrzymi spadek formy.

W mistrzostwach Anglji prowadzi, mimo przegranej z Birminghamem 0:1, londyński Arsenal, mając przy równej ilości punktów (26) z Sunderlandem lepszy stosunek bramek. Ten ostatni zwyciężył w ubiegłym tygodniu Aston Villę 3:2. Eury, który przez długi czas znajdował się na szarym końcu tabeli, jest w znakomitej formie; dwa ostatnie spotkania z Burnleyem i Westham United wygrał on 8:1 i 4:1. Blackburn Rovers wygrał również wysoko swe spotkanie z Lecister City 5:0, tak samo Westbramwich Albion z Manchester United 5:1. W drugiej lidze prowadzenie uzyskała znów Chelsea, mimo nierozegranej z Portsmouth'em 0:0. Na drugim miejscu stoi Derby County po zwycięstwie 4:0 nad Stokport County.

Z ringów pięściarskich świata.

Obok Stanów Zjednoczonych, Anglji i Francji, tych trzech krajów, które w boksie stanowią elitę świata, pojawiły się w roku bieżącym na arenie międzynarodowej Niemcy, które sądząc z niewielu coprawda dotychczas rozegranych spotkań bokserów niemieckich z zagranicznymi, mogą się w krótkim czasie stać groźnym rywalem Francji w jej przewodnictwie na kontynencie europejskim.

Do sukcesów, osiągniętych w Berlinie z bokserami francuskimi (Fritsch i Molina) przybywa jeszcze jeden, tym razem zdobyty już na obcym gruncie. Dowgoergen, jeden z najlepszych zawodników niemieckich w wadze średniej, pokonał ostatnio doskonałego Laffineur'a po 10 starciach na punkty, wykazując świetne przygotowanie techniczne oraz dużą rutynę ringową. Nieliczne te spotkania nie mogą być naturalnie miarodajne dla oceny całokształtu klasy niemieckich bokserów, wykazują jednak, że odosobnione od kilkunastu lat Niemcy pracują intensywnie i w tej dziedzinie sportu. To też dopiero rok 1926, w którym stosunki sportowe pomiędzy Niemcami a Francją i Anglją z całą pewnością powrócą do stanu normalnego (projektowane jest już spotaknie międzypaństwowe Francja — Niemcy) będzie w stanie wykazać owoce tej pracy.

Stany Zjednoczone posiadają dla bokserów całego świata potężny magnes przyciągający nie tyle może w postaci sukcesów sportowych z dobrymi przeciwnikami amerykańskimi (mistrzami świata w większości kategorji wag są amerykanie), ile w nieprawdopodobnych często sumach dolarów, płaconych bokserom za poszczególne spotkanie. Z tego też przeważnie względu są one krajem pielgrzymek niemal wszystkich lepszych bokserów europejskich i południowo-amerykańskich. Dowodem tego, że nie trzeba być Dempsey'em czy Carpentier'em, aby w krótkim czasie zdobyć majątek, jest Firpo, bokser z Południowej Ameryki, który w przeciągu kilku miesięcy swego pobytu w Stanach Zjedn. zdołał zarobić około 250000 dol. Pierwsza jego walka z mało znanym bokserem Sailor Maxted'em przyniosła mu tylko 150 dol., lecz już zwycięstwo nad Villard'em dało mu 75000 dol., a spotkanie z Dempsey'em 100000 dol. Sumy te są jednak niczem w porównaniu z honorarjami Dempsey'a, który za walkę z Harry Wils'em ma otrzymać 750.000 dol.

Carpentier powraca na ring i na początku roku przyszłego udaje się, wraz z bokserami francuskimi Molina i Fritschem oraz hiszpanem Paolino, do Ameryki. Trudno przewidzieć, czy uda mu się odzyskać utracone laury, gdyż oddawna nie rozegrał on ani jednego poważniejszego spotkania, ciągle tylko trenuje i trenuje. Przeciwnikiem jego ma być podobno amerykanin Delaney, a będzie to przeciwnik groźny, gdyż nawet mistrz świata, Berlenbach, z trudem tylko dał sobie z nim radę, osiągając po 15 starciach niewielką przewagę na punkty. Obecnie przebywają w Stanach Zjednoczonych dwaj bokserzy francuscy, Mascart i Winez, którzy nie przysporzyli sławy boksowi francuskiemu przegrywając większość swych walk.

Wiadomość ostatnia o śmierci murzyna Battling Siki'ego, pogromcy Carpentier'a, którą podawano już kilkakrotnie, tym razem sprawdziła się. Okazało się, że swego czasu Siki należał do bandy przemytników alkoholu, z którą ostatnio, na tle porachunków osobistych, zerwał stosunki; napady na Siki'ego, będące aktem zemsty ze strony jego byłych towarzyszy, powtarzały się już kilkakrotnie, lecz ze wszystkich murzyn wychodził obronną ręką, a dopiero ostatni zakończył się dla niego tragicznie.

Boks angielski przeżywał w ubiegłym tygodniu jedną ze swych największych sensacji tegorocznych. Było nią spotkanie J. Hood'a z L. Johnson'em. Ten ostatni, przewyższając swego przeciwnika, tak pod względem techniki, jak i siły fizycznej, był ogólnym faworytem, za którym w zakładach stawiano 1:7. Hood, nie mogąc mieć najmniejszej nadziei na zwycięstwo przez niespodziewany knock-out, bronił się tylko w pierwszych starciach, i to tak skutecznie, że niewielka przewaga, jaką uzyskał nad zmęczonym przeciwnikiem w ostatnich, dała mu zwycięstwo na punkty.

Jednym z niewielu państw europejskich, w których boks zdobył sobie w ostatnich czasach poważną liczbę zwolenników, jest Szwecja, z tem jednak zastrzeżeniem, że, w przeciwieństwie do innych państw, boks zawodowy ma tu bardzo niewielu przedstawicieli. Amatorskie mistrzostwa Szwecji dla juniorów na rok 1925 rozegrane w grudniu w Sztokholmie, zgromadziły 195 współzawodników, w tem 73 w samej wadze półciężkiej. Pierwszy dzień zawodów był rekordem knock-outów, gdyż na 36 walk 17 zakończyło się w ten sposób.



Fot. Jan Ryś.

Zawody łyżwiarskie młodzieży w Mińsku Mazowieckim.

Z toru saneczkowego w Parku Sobieskiego.



Sport saneczkowy połączony jest również z pewnemi „nieprzyjemnościami". *Fot. Jan Ryś.*

Ankieta-konkurs „Przeglądu Sportowego".

Wielki wzrost zainteresowania się sportem wśród szerokich kół społeczeństwa wywołuje równocześnie najróżnorodniejszą ocenę przejawów naszego życia sportowego w jego poszczególnych dziedzinach.

Chcąc do pewnego stopnia skrystalizować wrażenia czytelników Przegl. Sportowego, wywołanę wielkimi sukcesami, odniesionemi przez sport polski w latach ostatnich, ogłaszamy nast. Ankietę-Konkurs:

Pytania.

1) Jaki sukces (jednostkowy lub drużynowy) uważać należy dla sportu polskiego, bez względu na dziedzinę, za najchlubniejszy? — Odpowiedź na pytanie to winna być możliwie lakoniczna.

2) Dlaczego? — Chodzi tu o krótkie najtrafniejsze umotywowanie dokonanego wyboru.

Sąd konkursowy, złożony z kompletu członków redakcji Przeglądu Sportowego, uzna za najchlubniejszy dla sportu polskiego ten sukces, który otrzyma największą ilość głosów. Przy rozważaniu zatem trafności odpowiedzi na drugie pytanie brane będą pod uwagę jedynie motywy dotyczące wypadku uznanego za najchlubniejszy. Sąd konkursowy rozstrzygnie wreszcie, która z odpowiedzi na pytanie II jest najtrafniejsza i autora uzna za zwycięscę, przyznając mu 1-szą nagrodę. Pozatem udzielone zostaną w ten sam sposób dwie dalsze nagrody.

Jako nagrody dla zwycięsców Red. Przeglądu Sportowego przeznacza:

I Nagroda: *para nart fabryki krajowej,*

II i III Nagroda: *para łyżew pierwszorzędnej marki.*

Warunki konkursu:

1) Na kartce papieru napisać odpowiedzi na pytania, podpisując je dowolnie obranem godłem.

2) W oddzielnej, zaklejonej, kopercie podać swe imię, nazwisko i dokładny adres, przyczem na kopercie napisać to samo godło.

3) Odpowiedzi nadsyłać można do dnia 16 stycznia; wynik konkursu ogłoszony będzie w numerze Prz. Sport. z dnia 20 stycznia 1926 r.

Osoby nagrodzone będą miały możność zamiany wymienianych przyborów sportowych na inne, po porozumieniu się z redakcją.

Wszystkich pp. korespondentów prosimy o szybki zwrot legitymacji w celu wystawienia im nowych na rok 1926.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.